

dr hab. Monika Kulesza
Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II
e-mail: monika.kulesza@kul.pl
<https://orcid.org/0000-0002-9588-5950>

„Jestem sobie chochlik – kogo mogę, zwodzę”¹ – szkic do portretu Antoniego Edwarda Odyńca (na marginesie jego „Listów z podróży”)

“I’M A PIXIE–I DECEIVE, WHOM I CAN”: A SKETCH FOR THE PORTRAIT OF
ANTONI EDWARD ODYNIEC, BASED ON HIS “LETTERS FROM TRAVEL”

Summary

This article summarises the most important research on the figure of Antoni Edward Odyniec conducted so far. Apart from discussing the most important biographical facts, the present sketch makes references to a number of important attitudes and research positions taken towards this man of letters both in the past and at present, including both those full of esteem and reverence and those mercilessly depreciating the nature of his actions and work. An important work illuminating the figure of the author himself are his “Letters from Travel”. Although, most often, these letters are treated as a source of more or less reliable information about Adam Mickiewicz, they tell us just as much about the author. In the re-evaluation of the current perception of both the existential and creative attitudes of Odyniec, a special role is played by references to the Biedermeier context, to which the final parts of the work are devoted.

Keywords: Antoni Edward Odyniec; journey; Biedermeier; hoax; portrait

Streszczenie

Niniejszy artykuł ma charakter porządkujący dotychczasowe, najistotniejsze ustalenia badawcze na temat sylwetki Antoniego Edwarda Odyńca. W tworzeniu szkicu do jego portretu (oprócz głównych faktów biograficznych) dużą rolę będzie odgrywać przywoływanie różnorodnych, najważniejszych dawnych i współczesnych postaw oraz stanowisk badawczych, jakie wobec niego zajmowano, zarówno tych pełnych estymy oraz rewerencji, jak i deprecjonujących bezlitośnie cha-

1 Wiersz *Chochlik* (datowany na 1829 rok), w: A.E. Odyniec, *Poezyje*, t. 2, Warszawa 1875, s. 307, <http://pbc.up.krakow.pl/dlibra/plain-content?id=2192> [dostęp: 1.04.2022].

rakter jego poczynań i twórczości. Istotnym dziełem doświetlającym postać samego autora będą tutaj jego *Listy z podróży*. Najczęściej traktowano je jako źródło mniej lub bardziej wiarygodnych informacji o Adamie Mickiewiczu. Jednakże specyfika owych epistolarnych wypowiedzi również wiele mówi nam o autorze. Rzeczywistością przewartościowującą dotychczasowe postrzeganie – równo postaw egzystencjalnych, jak i twórczych Odyńca, okazuje się zaś przywołanie kontekstu biedermeieru, czemu będą poświęcone końcowe partie pracy.

Słowa kluczowe: Antoni Edward Odyńiec; podróz; biedermeier; mistyfikacja; portret

Wstęp

Swojego czasu Maria Dernałowicz skreśliła frapujące słowa:

W historii literatury pełno jest postaci, których właściwie nie bierze się na serio; [...] Błąkają się po encyklopediach i bibliografiach, pojawiając się w nich zawsze dwukrotnie: raz jako autorzy X lub Y, którzy popełnili tyle a tyle epigońskich liryków czy dramatów – i po raz drugi w towarzystwie najbardziej sławnych swej epoki. Jako ich cienie. I wtedy dopiero nazwiska ich nabierają nowego znaczenia, ich dzienniki, wspomnienia i listy stają się przedmiotem skrupulatnych badań, a na łamach dostojnych pism rozpętują się o nich dyskusje, czasem zresztą pełne niezamierzonego komizmu. I to jest właśnie casus Antoniego Edwarda Odyńca².

Owe słowa nie brzmią nazbyt nobilitująco i żaden literat nie chciałby zapewne być w ów sposób przedstawiany³. A jednak za taką właśnie postać wspomniana badaczka uznała Antoniego Edwarda Odyńca. Swego czasu święcił on niemałe triumfy na literackich salonach, pod koniec życia stając się wręcz ikoną „gasnącej” epoki⁴, w czym niemałą rolę odgrywał fakt, iż odbijał wiele światła i splendoru samego Mickiewicza (co skądinąd po dziś dzień jest mu mniej lub bardziej niedelikatnie wypominane).

Dwudziestowieczni badacze literatury – włączając Antoniego Odyńca nieco na siłę w poczet twórców romantycznych – wyznaczyli mu tam miejsce zgoła poślednie, degradując ową twórczość do rangi niemalże trzeciorzędnej⁵. Wydaje się, że nikłego

2 M. Dernałowicz, *Wstęp*, w: A.E. Odyńiec, *Listy z podróży*, t. 1, oprac. M. Toporowski, Warszawa 1961, s. 5.

3 Także w encyklopedii hasło poświęcone Odyńcowi Dernałowicz (*Odyńiec Antoni Edward*, w: *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. 2, red. J. Krzyżanowski, Warszawa 1985, s. 69) skreśliła w sposób jawnie go deprecjonujący: „Mierny talent, ograniczone horyzonty, powierzchowne naśladownictwo Mickiewicza oraz romantyków niem. i ang. sprawiły, że twórczość poet. [...] i dram. [...] O. [Odyńca – M.K.] jest już dziś martwa”.

4 Ukoronowaniem tej sławy okazał się pogrzeb poety odprawiony w kościele pw. Świętego Krzyża w Warszawie i na Cmentarzu Powązkowskim (21 stycznia 1885 roku), który przerodził się w narodową manifestację.

5 Zob. H. Życzynski, *Mickiewicz w oświeceniu Odyńca*, Lublin 1934; M. Dernałowicz, *Wstęp*, w: A.E. Odyńiec, *Listy z podróży*, t. 1; M. Żmigrodzka, *Wojaż romantyka smorgońskiego*, „Twórczość”, 1962, nr 9; R. Skręt, *Odyńiec Antoni Edward (1804-1885)*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 23, red. E. Rostworowski, Wrocław 1978; M. Dernałowicz, *Okruchy kroniki Mickiewiczowskiej*, „Blok-Notes Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza”, 1994, nr 11.

współcześnie zainteresowania sylwetką Odyńca, a także zdecydowanie zaniżonej oceny jego dorobku należy w dużej mierze upatrywać właśnie w głosach XX-wiecznej krytyki.

W obecnym wieku pojawiły się głosy wskazujące na konieczność rehabilitacji tej nietuzinkowej postaci, w czym znaczącą rolę odgrywa umieszczanie „pocziwej” sylwetki tegoż literata w kontekście kultury mieszczańskiej i biedermeieru⁶. Jednakże trzeba rzecz i to, iż żadne zabiegi uczonych literaturoznawców nie postawią go w miejscu, które niegdyś z całą swobodą zajmował, czyli u boku Mickiewicza.

Mimo wielu prac poświęconych Antoniemu Odyńcowi jego żywot i spuścizna zdają się ciągle i na różne sposoby „wymykać” z kanonu modelowych biografii twórców doby romantyzmu⁷. Niniejsza praca w żadnym razie nie rości sobie pretensji do wypełnienia tejże luki badawczej, co zresztą trudno uczynić na kilkunastu stronach, zwłaszcza po pracach i monografii Marii Makaruk⁸. Ambicje artykułu są znacznie skromniejsze, ma on w zamyśle charakter wyłącznie porządkujący dotychczasowe, najistotniejsze ustalenia badawcze. Chce stanowić zaledwie szkic do portretu literackiego Odyńca, gdzie narrator staje się jakby detektywem „studiującym powierzchowność w celu odczytania biografii bohatera”⁹. W tworzeniu owego portretu (oprócz najistotniejszych faktów biograficznych) dużą rolę będzie odgrywać przywoływanie różnorodnych, najistotniejszych dawnych i współczesnych postaw oraz stanowisk badawczych, jakie zajmowano wobec Antoniego Edwarda, zarówno tych pełnych estymy i rewerencji, jak i deprecjonujących

6 Maria Makaruk, zwracając uwagę na biedermeierowski kontekst literackiej działalności Odyńca i wskazując elementy tej formacji kulturowej w dorobku twórcy, zdaje się rzucać nowe światło na jego osobę oraz dokonywać zasłużonej „rehabilitacji” tejże sylwetki. Badaczka skreśliła znamienne słowa: „Wydaje się, że problem z właściwą oceną dorobku literackiego Odyńca wynika w dużej mierze właśnie z faktu uporczywego sytuowania go w gronie twórców romantycznych. Do takiego postępowania skłaniają oczywiście wypowiedzi samego poety, który do końca życia widział się w szeregach filareckich jako uczeń Adama Mickiewicza i przedstawiciel «szkoły litewskiej» w literaturze. Również badacze literatury XIX wieku chętnie klasyfikują go jako drugo- lub trzeciorzędnego romantyka, nie biorąc pod uwagę tego, że analiza jego twórczości skłania do zgola innych wniosków. Pod wieloma bowiem względami bliższa światopoglądowi poety była ideologia i estetyka biedermeieru. Odyniec, który niepostrzeżenie nasiąkał wartościami kultury biedermeierowskiej, zapewne sam nie zdawał sobie sprawy, jak daleko odbiega od kanonu romantycznych wartości, które zresztą zawsze rozumiał po swojemu” (M. Makaruk, *Antoni Edward Odyniec. Romantyk w zwierciadle biedermeieru*, Warszawa 2012, s. 16). Z kolei Maria Żmigrodzka ponad pół wieku wcześniej określenia „biedermeier” w odniesieniu do Odyńca używała w zdecydowanie pejoratywnym znaczeniu. W swoim artykule z 1962 roku *Wojaż romantyka smorgońskiego*, będącym recenzją wydanych wówczas *Listów z podróży* Antoniego Edwarda Odyńca, w tonie jawnie kpiącym z towarzysza Mickiewicza, podsumowała jego postawę wartościującym zdaniem: „Romantyzm smorgoński przechodzi w filisterstwo biedermeieru” (M. Żmigrodzka, *Wojaż romantyka smorgońskiego*, s. 52). Na związek Odyńca z biedermeierem zwrócili uwagę także tacy badacze jak Jacek Kubiak czy Jarosław Maciejewski.

7 Zob. M. Makaruk, *Antoni Edward Odyniec. Romantyk w zwierciadle biedermeieru*, s. 17-18.

8 Tamże.

9 Zob. K. Stępnik, *Fizjonomista monarchów i karłów. Kraszewskiego technika portretu*, „Akcent”, 17 (1996), nr 3 (65), s. 82.

bezlitośnie charakter jego poczynań oraz twórczości. Istotnym dziełem doświetlającym postać samego autora będą tutaj jego *Listy z podróży*. Najczęściej traktowano je jako źródło mniej lub bardziej wiarygodnych informacji o Adamie Mickiewiczu. Jednakże specyfika owych epistolarnych wypowiedzi równie wiele mówi nam o autorze. Rzeczywistością przewartościowującą dotychczasowe postrzeganie zarówno postaw egzystencjalnych, jak i twórczych Odyńca, okazuje się zaś przywołanie kontekstu biedermeieru, któremu to zagadnieniu będą poświęcone końcowe partie pracy.

W dookreślaniu specyfiki niniejszej pracy pomocne mogą się okazać słowa Anity Całek, które skreśliła na temat portretu biograficznego. Badaczka podkreśliła, że jego narracja zbliża ten gatunek do eseju, w portretowaniu zaś osoby jest wykorzystywana psychologia zdroworozsądkowa, stosująca w szerokim zakresie stereotypy i schematy poznawcze, tradycyjną, upowszechnioną wiedzę na temat temperamentu oraz cech osobowości, subiektywny zaś punkt widzenia ujawniającego się momentami narratora osłabia działanie mocnego podmiotu narracji: jego uprawomocnienie płynie z zaangażowania w sam proces portretowania, częściej projektu propozycji niż totalizującego dyskursu władzy i autorytetu¹⁰.



Il. 1. Portret Antoniego Edwarda Odyńca.

Źródło: <http://mbc.cyfrowemazowsze.pl/dlibra/docmetadata?id=66371&from=publication> [dostęp: 26.06.2023].

10 Zob. A. Całek, *Biografia naukowa. Od koncepcji do narracji. Interdyscyplinarność, teorie, metody badawcze*, Kraków 2013, s. 63.

Można też dodać, że ów szkic do portretu Antoniego Odyńca, sporządzany z zamiarzenia „lżejszym piórem” – poniekąd należy się owemu literatowi, który sam z zamilowania parzył się kreśleniem portretów i szkiców literackich na temat wielu nietuzinkowych postaci¹¹.

1. Mickiewicz w mieszczańskim zwierciadle Odyńca

Odyniec nie wstawił się u potomnych swoją pośledniej jakości twórczością poetycką. Ponadto za młodu miał w gronie filomatów i filaretów opinię wesołego, serdecznego kolegi, acz patentowanego lenia, a także osobnika wyjątkowo łatwo poddającego się urokom niewieścim. Jego studia także przebiegały bez specjalnej chwały. Ukończył on Uniwersytet Wileński ze stopniem kandydata obojga praw, jednakże jak sam mówił: „Bogiem a prawdą nie nauczył się żadnego”¹². Estyma, sława i uznanie, którymi cieszył się od połowy XIX wieku jako ceniony tłumacz m.in. Byrona, Schillera, Scotta¹³, autor dramatów, wydawca, redaktor, współpracownik wielu pism literackich, a pod koniec życia jako „żywa pamiątka” epoki romantyzmu, otaczana kultem przyjmującym wymiar niemalże sakralny, przeminęły wraz z jego śmiercią w 1885 roku¹⁴. Jego zaś pomnik na warszawskich Powązkach stopniowo ulega zapomnieniu.

Odyńcowi – jak wiadomo – fortuna jednak zgotowała szczęśny los, wskutek czego stał się najbliższym towarzyszem podróży Adama Mickiewicza¹⁵, jaką odbył z nim

11 Odyniec poświęcił szkice wspomnieniowe Kazimierzowi Brodzińskiemu, Stefanowi Witwickiemu, Stefanowi Garczyńskiemu, Józefowi Bohdanowi Zaleskiemu, Wincentemu Polowi. Nie wspominając o całej galerii słynnych postaci opisanych w jego *Listach z podróży*.

12 Tę znamieną wypowiedź Odyńca przytacza Dernałowicz, „wprowadzając podsądnego”, aby opisać i przyrzec się jego stosunkom z Mickiewiczem. Zob. M. Dernałowicz, *Wstęp*, w: A.E. Odyniec, *Listy z podróży*, t. 1, s. 10.

13 Składające się z sześciu tomów tłumaczenia obejmowały dzieła Waltera Scotta (*Dziewica z Jeziora*, *Pieśń ostatniego minstrela*), Georga G. Byrona (*Naręczona z Abydos*, *Korsarz*, *Niebo i ziemia*, *Mazepa*), Thomasa Moore’a (*Czyciele ognia*, *Peri i raj*), Friedricha Schillera (*Dziewica Orleańska*) oraz ballady i baśnie Aleksandra Puszkina, Wasilija Żukowskiego i Gottfrieda A. Bürgera. Wraz z powstawaniem kolejnych przekładów coraz istotniej zaznaczała się w nich predylekcja tłumacza do modyfikowania stylu pierwowzoru – Odyniec wyciszał awanturnicze passusy, zapalczywość, burzliwość, tak typowe dla byronowskiego klimatu. Z racji tego proceduru po latach postawiono mu zarzut fałszerstwa nastroju dzieł Byrona. Jednakże współcześni poeci (wyluczając Seweryna Goszczyńskiego i Stanisława Ropelewskiego) przyjmowali z uznaniem i wysoko ocenili efekt jego translatorskich wysiłków.

14 Zob. M. Makaruk, *Antoni Edward Odyniec – w cieniu Mickiewicza?*, w: *W cieniu Mickiewicza*, red. J. Lyszczyna, M. Bąk, Katowice 2006, s. 202.

15 Pierwsze swoje spotkanie z Mickiewiczem Odyniec relacjonuje następująco: „Starsi wyszli na jego spotkanie i mnie Czeczot kazał iść z sobą. Ujrzelismy wnet drążki pędzące czwałem i Malewski powiewał białą chustką w powietrzu na znak, że wiezie pożądanego gościa [...]. Pamiętam tę chwilę tak żywo, jakbym dziś ją miał

w latach 1829-1830 przez Niemcy, Włochy i Szwajcarię, którą postanowił spisać w formie listów z podróży¹⁶.

Niektórzy uczeni otwarcie mieli mu to za złe, twierdząc, że ów mierny poeta, acz wesoły kompan, niecznie skorzystał ze znajomości z Mickiewiczem i sprytnie podczepił się do rydwanu jego sławy „dla własnej popularności, rehabilitacji i interesu”, a także, iż „uczepił się” wieszczą jak nie przymierzając powój dębu, by zdobyć w ten sposób powodzenie i sławę, ponadto określano go mianem fałszerza bez skrupułów, który ściągał Mickiewicza z piedestału „na poziom swego umysłowego ograniczenia”¹⁷.

Jednakże Odyniec zgoła inaczej patrzył na ową sprawę. Rozpoznając w sobie literata niepozbawionego pewnej dozy talentu i mając za sobą europejski wояż z Adamem, z niemłą swadą i rozmachem opublikował w „Kronice Rodzinnej” *Listy z podróży*¹⁸ (a potem także *Wspomnienia z przeszłości opowiadane Deotymie*)¹⁹.

W owych relacjach z podróży starał się nadrobić swą młodzieńczą niefrasobliwość, tuszował niedopatrzenia i zdaniem niektórych robił, co mógł, by ukryć fakt, że „nie był idealnym towarzyszem dla Mickiewicza”²⁰. Zapewne nikt przez kilka tomów wspominków Odyńca (bo tyle ich było po wydaniu książkowym) nie przedzierałby się ze szczególną atencją, gdyby nie wcześniej wspomniana okoliczność, iż *Listy z podróży* dotyczyły

przed oczyma. Adam machał czapką w powietrzu, na znak powitania; ale choć już był blisko, i chociaż wzrok wytężalem, twarzy jego z góry dojrzeć nie mogłem. Czeczot przyjął go pierwszy w objęcia i długo ściskali się nawzajem [...]. Ja najmłodszy i nieznajomy stałem na stronie i byłem ostatni, którego mu Czeczot przedstawił. Rzucił na mnie wzrok przenikliwy, ale wnet uśmiechnąwszy się łagodnie, zwrócił się do Czeczota i spytał: «Czy to jest ten Beniaminek-Telemak?», a gdy Czeczot, śmiejąc się, potwierdził, podał mi uprzejmie rękę i także z uśmiechem zapytał: «A Mentor czy zawsze tak gderze?». Nie odpowiedziałem ani słowa, tak byłem strasznie zmieszany i tak mnie wzrok jego przeniknął» (A.E. Odyniec, *Wspomnienia z przeszłości opowiadane Deotymie*, Warszawa 1884, s. 183-184, <https://bibliotekacyfrowa.ujk.edu.pl/dlibra/publication/808/edition/1723/content> [dostęp: 2.04.2022]). Wydarzenie, o którym mowa, miało miejsce na majówce Promienistych w 1821 roku, podczas wielkiej filareckiej fety zorganizowanej pod Wilnem na cześć Tomasza Zana. Zapoczątkowana w ten sposób fascynacja postacią i osobowością Mickiewicza przerodziła się z czasem w trwającą ponad 30 lat przyjaźń. Meandry tego koleżeństwa można prześledzić, sięgając po lekturę korespondencji filomatów, a także do zachowanych listów samego Mickiewicza. W trakcie ich lektury można obserwować stopniowy wzrost zainteresowania Antonim ze strony autora *Pana Tadeusza*, które sukcesywnie wzrastało i przyjmowało różnorodną formę oraz przyczyniało się do pogłębienia ich relacji. Więcej na ten temat zob. M. Makaruk, *Antoni Edward Odyniec – w cieniu Mickiewicza?*, s. 204-205.

16 Wspólny wояż zaczął się w sierpniu 1829 roku i trwał do października 1830 roku, kiedy to drogi kompanów rozeszły się w Genewie. Odyniec udał się następnie jeszcze w podróż po Francji i Anglii.

17 Zob. H. Życzyński, *Mickiewicz w oświeceniu Odyńca*, s. 17.

18 *Listy* były ogłaszane w „Kronice Rodzinnej” w latach 1867-1878. Osobno zostały wydane w latach 1875-1878.

19 Doprowadzone do 1825 roku, najpierw publikowane w „Wiek” (od 1874 roku) i także w „Kronice” (1879-1883).

20 M. Dernałowicz, *Wstęp*, w: A.E. Odyniec, *Listy z podróży*, t. 1, s. 14.



Mickiewicz z Odyńcem przy Wezuwiuszu.

(Drzeworyt z kartonu E. M. Andriollego.)

Il. 2. Adam Mickiewicz z Antonim Edwardem Odyńcem na Wezuwiuszu, 1881 rok.

Źródło: A. Dzisiejcz, *Rzecz o Antonim Edwardzie Odyńcu. Muzeum Adama Mickiewicza 1911-2021 (II)*, <http://www.wilnoteka.lt/artukul/rzecz-o-antonim-edwardzie-odyncu-muzeum-adama-mickiewicza-1911-2021-ii> [dostęp: 26.06.2023].



Wręczenie daru pamiątkowego A. E. Odyńcowi, w mieszkaniu Deotymy, d. 13 stycznia r. b. Rysował Ksawery Pillati.

627

Il. 3. Wręczenie daru pamiątkowego Antoniemu Edwardowi Odyńcowi w mieszkaniu Deotymy. Źródło: <http://mbc.cyfrowemazowsze.pl/dlibra/docmetadata?id=58927> [dostęp: 26.06.2023].

w dużej mierze najwybitniejszej bodaj postaci polskiej literatury, czyli Adama Mickiewicza i dość słabo znanego okresu jego życia.

Niemały entuzjazm, z jakim przyjęto *Listy*, spowodował, że Odyniec zyskał ogromnie na popularności i ugruntował swoją pozycję w artystyczno-inteligenckich sferach Warszawy. Stał się bywalcem salonów i duszą wieczorów literackich organizowanych w stolicy. Cieszył się ponadto renomą statecznego, sędziwego wieszacza, w którym widziano nie tylko świadka polskiego przełomu romantycznego, otaczany wciąż symbol minionej epoki, lecz także (a może przede wszystkim) najbliższego i zaufanego przyjaciela Adama Mickiewicza, skarbnicę wiedzy o nim, depozytariusza pielęgnującego pamięć o swoim mistrzu. Odyniec wszystkie te awanse, splendory, pełne rewerencji i estymy gesty przyjmował po cziwie jako mu poniekąd należne i ogrzewał się do pewnego momentu w ich ciepłe.

Mickiewicz bowiem swej korespondencji nie wydawał i nikt wówczas nie znał jego opinii zamieszczonej w liście do Jeżowskiego (pisanym końcem lutego 1830 roku w Rzymie), że z Odyńcem odsunęli się od siebie i żyją w pobok:

Jestem moralnie samotny zupełnie, bo towarzysz mój dobry – pisał Mickiewicz – już całym niebem różni się ode mnie i sposobem myślenia, i uczucia i nie mając między sobą języka, zamknęliśmy się w skorupach; wyjąwszy to, że razem mieszkamy, zdaje się, żeśmy daleko od siebie²¹.

W innym, późniejszym o prawie 20 lat liście, Mickiewicz pisał z kolei, iż pragnąłby bardzo, aby Odyńiec zgłębił „dzieła wyższej, religijnej filozofii, a mianowicie Jakuba Böhme”. List ów komentował Marek Stanisław, tak puentując rozdział poświęcony Odyńcowi: „Przytoczone zdania stanowią dobre podsumowanie tego osobliwego dwugłosu poetów: Mickiewicza, podążającego przez życie milowymi krokami geniusza, i Odyńca, jednego z wielu jego (nie)wiernych naśladowców”²².

Wróćmy jednak do słynnych Odyńcowych relacji z podróży, w których niepodzielnie królował Adam Mickiewicz. Jednakże taki, jakiego do tej pory publiczność literacka nie znała. Odyńca bowiem poczuł potrzebę zaprezentowania go szerszej publiczności w sposób przekreślający dotychczasowy Mickiewiczowski wizerunek chmurnego, romantycznego poety. Trudno z ostateczną pewnością dociec genezy portretu „wieszczka w kapciach”, jednakże wieszcz w owych epistolograficznych relacjach jawił się od zupełnie innej strony: ponoć lubił puszczać bańki mydlane, gdy za bardzo rozrzedził mydło do golenia, długo marudził przy zawiązywaniu chustek, ustawicznie kopcił fajkę, miewał swoje humory objawiające się posępnym milczeniem, a w Bonn największe wrażenie wywarły na nim... kartofle (skądinąd bardzo biedermeierowskie w swym kolorycie).

Klimat i tonacja podróżniczych relacji Odyńca o Mickiewiczu mają to do siebie, iż inkrustowane są faktami mniej znaczącymi i przyziemnymi. Anegdota, żarciki, blahe rozmowy, komplementy prawione damom, ubiory, spożywane potrawy – te krotocwilne zapiski lekko się czyta, ale trudno podobnymi faktami wypełniać luki w kalendarzach życia i twórczości Adama Mickiewicza²³. Odyńcowi bowiem nie udało się dostarczyć naukowych danych do monumentalnego portretu posępnego wieszczka, pomnikowego poety z prawą dłonią złożoną na piersiach i spojierającego w stronę Litwy. Innego rodzaju

21 A. Mickiewicz, *Listy. Część druga 1830-1841*, oprac. M. Dernałowicz, E. Jaworska, M. Zielińska, w: tegoż, *Dzieła. Wydanie rocznicowe*, t. 15, red. J. Nowak i in., Warszawa 2003, s. 24.

22 M. Stanisław, *Dzieło w kontekście przedmowy autorskiej. Przypadek Felicjy Antoniego Edwarda Odyńca*, w: tegoż, *Przedmowy romantyków. Kreacje autorskie, idee programowe, gry z czytelnikiem*, Kraków 2007, s. 236.

23 Na badania i studia mikrologiczne, poświęcone sprawom nieznacznym czy też po prostu drobiazgom, trzeba było poczekać. Zob. A. Nawarecki, *Mały Mickiewicz. Studia mikrologiczne*, Katowice 2003.

luki podmalowywał w portrecie Adama, skoro już pamiętał z podróży z nim to i owo. We wstępie do swych *Listów z podróży* skreślił przecież znamienne zdanie, w którym wyraża żal z racji tego, iż brak jest w naszej literaturze

[...] wiadomości o osobistym i towarzyskim życiu najślawniejszych pisarzy naszych z epok przeszłych, których społeczeńsi czy przez lenistwo, czy przez obawę sądów ludzkich spisać nie chcieli, podczas kiedy we wszystkich literaturach innych anegdotyczna historia autorów tak obszerne i ważne zajmuje miejsce²⁴.

Jak bowiem stwierdzała Dernałowicz: „Głód wiadomości o codziennym życiu wielkich świata tego istniał zawsze”²⁵. Do wypełnienia owej luki w literaturze polskiej Odyńiec poczuł się w jakiś sposób powołany. Trzeba przyznać, iż trafnie rozpoznał swoje siły.

Po ukazaniu się *Listów z podróży* wśród poważnych badaczy, a także i ze strony syna Mickiewicza – Władysława – podniosło się nieco pruderyjne larum, że nie uchodzi pokazywać wieszczka w szlafroku, „w prozie życia”, odartego z nimbu tragicznego przywódcy narodu. Dotąd bowiem z powagą wypowiadano się i zajmowano *Mickiewicza moralnym i poetyckim stanowiskiem* (Cybulski) tudzież *Mickiewiczem ze stanowiska narodowego* (Gruszczyński). Wszak w stosunku do tych literaturoznawców, którzy lamentowali nad faktem, że taki a nie inny kompan miał akurat okazję być towarzyszem Mickiewicza, Dernałowicz we wstępie do krytycznego wydania wspomnień Odyńca pozwoliła sobie na ironiczną uwagę, że zapewne romantologia więcej zyskałaby, gdyby z autorem *Pana Tadeusza* jeździł jakiś mickiewiczolog, a najlepiej gdyby był to sam profesor Chmielowski²⁶. „Ale nie ubliżając znakomitemu historykowi literatury – konkludowała – śmiem wątpić, czy polskie pamiętnikarstwo by na tym zyskało”²⁷. Ów uczony skądinąd najgłośniej chyba utyskiwał na Odyńcowe poczynania i usiłował swym autorytetem poważnego naukowca zdystansować tego niefrasobliwego Mickiewiczowskiego kompana²⁸.

2. Mistyfikacja czy romantyczne mitotwórstwo?

Na tym jednak nie kończy się lament badaczy nad specyfiką Odyńcowych listowych relacji z podróży. Po początkowej furorze i zawrotnej karierze czytelniczej, jaką zrobiły *Listy*, gdy wyszły spod prasy drukarskiej, ich autentyczność podano w wątpliwość i okazało się

24 A.E. Odyńiec, *List do redaktorki „Kroniki Rodzinnej”*, w: tegoż, *Listy z podróży*, t. 1, s. 26-27.

25 M. Dernałowicz, *Wstęp*, w: A.E. Odyńiec, *Listy z podróży*, t. 1, s. 6.

26 Tamże, s. 19.

27 Tamże.

28 Zob. P. Chmielowski, *Listy A.E. Odyńca*, „Ateneum”, 3 (1878), s. 549-578.

niezabawem, iż są one w dużej mierze literacką mistyfikacją. To nie były, jak powszechnie wiadomo, listy pisane na gorąco w trakcie podróży z Mickiewiczem²⁹, ale spreparowane na nowo sążniste epistoły, które nasz bohaterisał już jako sędziwy mężczyzna, a nie dwudziestokilkuletni młodzian.

Okazuje się jednak, że spore grono krytyków, a i zagorzałych czytelników epistolografii Odyńca, wbrew temu, co sugerowała Maria Dernałowicz³⁰, było jednak częstokroć raczej świadome, iż nie zagłębia się w lekturę autentycznych listów, pisanych w trakcie wjazdu po Niemczech, Włoszech i Szwajcarii. Któż bowiem po namyśle da wiary, że w peregrynacyjnym pośpiechu można popełnić list na kilkadziesiąt stron, bo i takie rozmiary potrafiły przyjmować epistoły Odyńca? Mimo to nadal chętnie sięgano po ich lekturę. Świadczy to o tym, że pierwsi czytelnicy „rozumieli i akceptowali zasady zaproponowanej przez Odyńca gry”³¹. Choć trzeba przyznać także i to, że owe listy zaczynały się zdaniem mogącymi doprawdy zwieść czujność niejednego czytelnika:

Wróciwszy wczoraj, nie mogłem już pisać, ale za toż dziś wstałem tak rano, aby ci opowiedzieć wczorajsze. A chcę spieszyć, nim Adam wstanie, bo chociaż on do listów moich nie zagląda, ale sam ruch jego byłby mi przeszkodą w tym właśnie, co chcę napisać. W tej chwili patrzę na niego śpiącego [...]³².

Albo też inna inicjalna część listu Odyńca do Ignacego Chodźki, mogąca sugerować, iż wrażenia z podróży spisywane są na gorąco:

Obiecałem ci pisać z każdego kraju, gdzie będę. Owóz od wczoraj wieczorem jestem we Francji, skąd jutro, raniuteńko wyjeżdżamy znowu retro za Ren do Szwajcarii³³.

Dla odmiany w liście do Juliana Korsaka Odyńca pisał:

Otóż i rozstaliśmy się z Adamem. Ale się nie bój! nie źle i nie na długo. Tylko „ja płynę dalej, a on poszedł do domu”, to jest z przystani do hotelu w Bonn, gdzie

29 Także w liście do Aleksandry Borkowskiej, redaktorki „Kroniki Rodzinnej”, Odyńca przekonywał, iż materiał, który jej powierza, stanowią „[...] listy moje z podróży niegdyś odbytej, pisane do dwóch moich przyjaciół: Juliana Korsaka i Ignacego Chodźki, które po zgonie ich obu do rąk moich wróciły [...]” (A.E. Odyńca, *List do redaktorki*, s. 27).

30 Stwierdzała ona: „Przeciętny czytelnik «Kroniki Rodzinnej», pochłaniający «Listy z podróży», nie wątpił, że ma przed sobą autentyczne listy z lat 1829-1830, pisane do Ignacego Chodźki i Juliana Korsaka, przyjaciół Odyńca od najmłodszych lat” (M. Dernałowicz, *Wstęp*, w: A.E. Odyńca, *Listy z podróży*, t. 1, s. 7).

31 M. Makaruk, „*Mój płaszcz*”, s. 270. W innym miejscu badaczka pisała: „Już w trakcie ich publikacji czytelnicy zdawali sobie sprawę, z jakiego rodzaju materiałami mają do czynienia” (M. Makaruk, *Historia pewnego nieprzemienienia. O „Przedmowie” do „Listów z podróży” Antoniego Edwarda Odyńca*, w: *Romantyczne przemowy i przedmowy*, red. J. Łyszczyna, M. Bąk, Katowice 2010, s. 245).

32 List do Juliana Korsaka z 19 sierpnia 1829 roku, w: A.E. Odyńca, *Listy z podróży*, t. 1, s. 109.

33 List do Ignacego Chodźki z 15 września 1829 roku, w: tamże, s. 293. Zaraz po wstępie Antoni Odyńca przechodzi w owym liście do sławienia... strasburskiego pasztetu.

dano nam wczoraj na wieczerzę tak doskonale smażone kartofle [...], że Adam, jak sam powiada, woli te ziemne specjały (to jest kartofle) nad eter wody kolońskiej i dlatego nie jedzie już ze mną, jak był projekt, do Kolonii, ale w Bonn czekać będzie na powrót mój z Akwizgranu³⁴.

Zapewnienia o tym, że podróż relacjonowana jest „na gorąco”, porozsiewane są listach Odyńca częstokroć:

Adam wczoraj powrócił dopiero po jedenastej. Byli z signorą Rachelą w teatrze. Kelnerowi w oberży dali polecenie, aby mi o tym opowiedział, jak wrócę, i wskazał, gdzie mam ich znaleźć. Ale ten bałwan zapomniał i może dobrze się stało, bo miałem czas napisać do ciebie i odpocząć po całodziennym chodzeniu. Za toż dziś rano byłem jeszcze w trzech kościołach, a w jednym z nich, della Corona, widziałem sławną starożytną statuę Ifigenii i w wielkim ołtarzu obrazy z mozaiki, wyglądające najzupełniej jak malowidło. Do Padwy mamy tylko trzy godziny drogi. List ten zabieram ze sobą, aby go tam skończyć³⁵.

Powraca jednak na nowo pytanie, dlaczegoż Odyniec uparł się podrasować swe podróżnicze wspomnienia? Czyż wszystko tłumaczą genologiczne rozstrzygnięcia, że listy z podróży „nie są to prawdziwe listy, lecz raczej pisma drukowane, przeznaczone nieraz do zbioru książkowego” i że „były ulubioną formą powiadomienia o innych krajach w epoce [...] romantyzmu”³⁶? Dlaczegoż zatem Odyniec wstęp, w którym objaśniał, czym są w istocie owe listy z podróży, napisał w sposób tak zawołowany i ostatecznie mętny, jakby niemiłe mu było odsłanianie kuluarów ich powstawania? Być może jednak jest i trochę prawdy w fakcie, że zapisywać się w pamięci potomnych tylko jako kronikarz żarcików, salonowych dykteryjek i anegdot, gdy miało się okazję wojażować z geniuszem poezji przy boku, jakoś nie uchodziło. Obłożył się zatem nasz bohater książkami i korespondencją z epoki (w tym oczywiście także własną), by obok wspomnień o charakterze krotchwilnym spreparować także naznaczone powagą wywody poświadczające jego głębokie rozumienie ważkich zagadnień prądu romantycznego i genialnego umysłu Mickiewicza. Ponoć ową genialność podkreślał z godną podziwu natrętnością, nie rozumiejąc, iż geniusz Mickiewicza na niczym nie straci, nawet jeśli rzeczony Odyniec ust w tej sprawie nie otworzy. Pokusą nie lada okazała się także dla Odyńca chęć przydania sobie znamion wieszca literackiego, porządkującego z lotu ptaka dzieje literatury polskiej, swego rodzaju proroka, który przeczuwał, że z prawie nikomu znanych w czasach młodości Odyńca – Zygmunta Krasińskiego i Juliusza Słowackiego – wyrosną przecie sławni poeci. I po dziś dzień trudno jednoznacznie i precyzyjnie ustalić, gdzie rzeczony romantyk wspominał

34 List do Juliana Korsaka z 31 września 1829 roku, w: tamże, s. 230.

35 List do Juliana Korsaka z 8 października 1829 roku, w: tamże, s. 393.

36 Te słowa Skwarczyńskiej z jej pracy *Teoria listu* przywołuje M. Makaruk, *Historia pewnego nieporozumienia*, s. 246.

jeszcze w zgodzie z prawdą, a gdzie już przepisowywał uczone księgi. Skąd ów były filareta mógł przypuszczać, że mickiewiczologia stanie się gałęzią nauki, a jego wspomnienia zostaną poddane rewizji dziesiątek, jeśli nie setek badaczy literaturoznawców? Ci do tej pory biedzą się i zastanawiają, co Mickiewicz sądził tak naprawdę, a co mu wkładał w usta Odyniec niewiele rozumiejący z rozmachu romantyzmu, ba, spisujący swe wspomnienia w czasie, gdy romantyzm stracił swój impet i powoli dogasał. Maria Dernałowicz nie wahała się stwierdzić, że owe wspomnienia to „czysta rozpacz” dla historyka literatury³⁷.

Do tej pory w literaturoznawstwie pokutuje zatem pełne uprzedzenia podejście do Mickiewiczowskiego kompana. Badacze w szczególności wyczuleni są na to, co ów płodny pisarsko towarzysz mógł zmyślić. Który bowiem badacz chce zostać posądzony o przytaczanie niewiarygodnych faktów? Słynne jest już zdanie Marii Dernałowicz:

Historyk literatury Odyńca czyta, Odyńca cytuje. Cóż ma robić – bez Odyńca ważny okres w życiu Mickiewicza byłby bardzo mało znany. Ale jednocześnie wzdraga się na sam dźwięk nazwiska Odyńca, pełen zrozumiałych wątpliwości i podejrzeń. Bo Odyńcowi wierzyć nie można³⁸.

Gdy jednak przesunąć akcent z tego, co Odyniec mógł na temat wojaży z Mickiewiczem zmyślać, na to, co wiernie zapamiętał, okazuje się, iż wynikać z tego mogą niejaki filologiczne pożytki. Bo gdy czyta się owe listy już ze świadomością, iż pisane są one na nowo po kilkudziesięciu latach, pamięć Edwarda zaczyna zdumiewać. Nie był on bowiem w stanie w żadnym dziele dotyczącym Mickiewicza i epoki doczytać sobie i przypomnieć tych wszystkich szczegółów, o jakich pisał. W owych wspomnieniach z podróży pojawiają się zatem kolory, zapachy, dźwięki, ale także

[...] obrazy ulic, gościńców, salonów; [Odyniec] zapamiętywał zarówno blask pochodni w muzeach watykańskich, zwiedzanych nocą, jak i bójkę uliczną; stroje dam z najwyższego towarzystwa i ubrania wieśniacze. Konieczne w jego sytuacji obycie towarzyskie i chęć dostosowania się do otoczenia pozwoliła mu na odczucie atmosfery domów, w których próg przekraczał. Zresztą, po to wyjechał, by patrzeć i słuchać³⁹.

Tak więc atmosfera i nastrój podróży opisane w listach są z pewnością prawdziwe. Jak chociażby w relacji z wycieczki po Alpach Berneńskich, którą z Odyńcem i Mickiewiczem odbywał także Zygmunt Krasiński:

Do partykularności dzisiejszej podróży naszej należy jeszcze dodać, że jako na wielkim trakcie turystów zwiedzających Alpy Berneńskie spotykaliśmy w przeróżnych

37 M. Dernałowicz, *Wstęp*, w: A.E. Odyniec, *Listy z podróży*, t. 1, s. 9.

38 Tamże, s. 7.

39 Tamże, s. 18.

kształtach przemysł i chciwość szwajcarską, wyzyskującą kieszeń cudzoziemców. Od starców i małych dzieci, głośnym krzykiem żebrzących jałmużny, do młodych dziewcząt i chłopców, podających w milczeniu jagody, kwiaty lub pokazujących bobaki, od kobiet wcale nieźle ubranych, śpiewających przy dźwięku gitary, do ślepych i nieslepych grajków na fletach, trąbach, kobzach i dudach pastuszych, wszystko to, jak słupy wiorstowe, garniruje całą tę drogę i częściej swoim natręctwem wstręt i złość raczej niż litość obudza. My dawaliśmy tylko ślepym albo które się naszym oczom podobały, uszy bowiem po większej części nie miały być za co wdzięczne. Humor sprzyjał nam doskonale, tak że prawie znużenia nie czujem. Prawda, żeśmy się trochę przesпали po obiedzie, a teraz idę na wspólną herbatę. Kelner w oberży zapowiedział nam patetycznie, że podług obserwacji miejscowych „wiatr dżdżysty walczy właśnie o jutro z pogodnym [...]”⁴⁰.

Odyniec zatem w swoich wspomnieniowych relacjach kreślił portrety osób, zdarzeń, okolicznościowych scen, realiów obyczajowych, tak jak je niegdyś widział i tak jak je zapamiętał. W ten oto sposób owe codzienne drobiazgi ocalał przed zapomnieniem. Trawestując Mickiewicza, można rzec, iż „widział i opisywał, bo tęsknił po nich”.

Można zatem domniemywać, iż miał dobrze rozwiniętą pamięć związaną z informacjami o charakterze wizualnym, czyli ikoniczną. Potwierdzają to jego słowa, gdy wizytę u Fryderyka Kinda wspomina, że „stoi mu przed oczyma jak flamandzki obraz”:

Wizyta, którą im wczoraj nad wieczorem oddałem, stoi i mi przed oczyma jak flamandzki obraz. Zastałem ich wszystkich w ogródku, w altanie ocienionej liśćmi winogrodu. On sam, w letnim szlafroku, w pantoflach, bez chustki na szyi, w małej czerwonej czapeczce na głowie, z porcelanową dużą fajką w rękę, czytał głośno jakąś nowelę. Przy drugim, mniejszym stoliczku, na którym warzyła się kawa na spirytusowej machince, siedziała żona z pończoszką w rękę, skromniutko, ale też czyściutko ubrana i czuwając nad kawą, słuchała czytania. Między nimi na niskim taboreciku siedziała piękna panna Rosawita (Róża biała), tak nazwana od tytułu najślawniejszej powieści swego ojca, tylko że na okrągłej, pulchnej, uśmiechnionej twarzyczce obu róż łączyły się barwy, ocienione bujnymi pierścieniami włosów spływających na szyję. Ubrana była cała w bieli, oprócz czarnego fartuszka zasypanego kwiatami, z których wiązała bukiet dla posłania siostrze, której trzyletnia córeczka ze starą nianką bawiła się w ogródku⁴¹.

40 List do Juliana Korsaka i Ignacego Chodźki z 23 sierpnia 1830 roku, w: A.E. Odyniec, *Listy z podróży*, t. 2, s. 541-542. Jarosław Ławski o listach Odyńca relacjonujących jego szwajcarską wyprawę z Mickiewiczem i Krasieńskim (sierpień i wrzesień 1830 roku) pisał: „Sądzę, że pisane z oddali lat listy dobrze oddają, jeśli nie rzeczywistość we wszystkich szczegółach, to nastrój wycieczki. Nieco uwznioślone, nie są jednak sprzeczne, pokrętne w oddaniu sposobu Mickiewiczowskiego myślenia!” (J. Ławski, *Szwajcaria nie zawsze poetyczna. Mickiewicz, Słowacki, Krasieński*, „Świat Tekstów. Rocznik Słupski”, 11 (2013), s. 73).

41 List do Juliana Korsaka z 3 sierpnia 1829 roku, w: A.E. Odyniec, *Listy z podróży*, t. 1, s. 66.

To, iż Odyniec technikę swego opisu przyrównuje do obrazu flamandzkiego, jest bardzo znamienne. „Flamandzkie malowanie” bowiem z niezwykle pietyzmem ukazywało rzeczywistość, ale rzeczywistość powszednią, podnosząc ją tym samym do rangi niezwykłości. Nie darmo przecież Odyńcowe wspomnienia drobiazgów dnia codziennego uchodzą za „plastyczne”. Też o jego ikonicznym charakterze pamięci potwierdzają inicjalne słowa jednego z listów Odyńca do Juliana Korsaka:

Czuję, że pisanie do ciebie stało się dla mnie potrzebą jak korepetycja dla studenta. Wraża mi ono w pamięć i porządkuje w myśli wszystko, co podpada pod oczy. Tym razem jednak nie dlatego piszę, bo jadąc z Bonn do Koblenz w nocy, nic nie widziałem⁴².

W świetle tych rozpoznań zarzut, iż Odyniec „podmalowywał fakty”⁴³, traci nieco ze swej drapieżności.

Poza tym, gdyby nie pamięć Odyńca, na zawsze w mrokach niepamięci utonęłyby dziesiątki czarujących i rozbrajających wiadomości o Mickiewiczu. Skoro zaś jesteśmy przy malarstwie, przytoczmy ze wspomnień Antoniego chociażby ten wieczór, w którym Mickiewicza ośwładnęło natchnienie, wszelako... malarskie. Jak Odyniec relacjonował:

Jak Corregio niegdyś, nie umiejąc jeszcze rysować, poczuł się nagle malarzem, oglądając galerię obrazów, tak i w nim widać raptem obudził się zmysł malowniczy [...]. Ledowśmy bowiem po herbacie w cukierni pod „Złotego Karpią” wrócili [...], [Adam – M.K.] oświadczył, że chce zaraz rysować mój portret. Zapalił sobie dwie świece i postawiwszy je przed zwierciadłem na stole, od godziny już przeszło rysuje sam siebie, a to z takim zajęciem, jak gdyby rzeczywiście umiał i rysował. „Caca, Adalku, caca! ale pora już luli!” – wołałem po razy kilka, ale on nie chce słuchać o spaniu, póki nie skończy swego arcydzieła, nad którym sam się unosi i mnie ciągle do admiracji przyzywa⁴⁴.

Gdyby nie wspomnienia Odyńca, mało kto także pamiętałby dzisiaj o pisany podobno przez Mickiewicza (po francusku) dziele pt. *Historia przyszłości*, dzisiejszym odpowiedniku futurologicznej powieści, której akcja zaczynała się w 2000 roku i w której Mickiewicz opisywał przygotowania Europy wobec grożącej jej napaści Chińczyków. Zawiązki tejsze powieści okazują się dzisiaj niezwykle aktualne. Towarzysz Mickiewicza

42 List do Juliana Korsaka z 3 września 1829 roku, w: tamże, s. 184.

43 Zob. M. Dernałowicz, *Wstęp*, w: tamże, s. 8.

44 List do Juliana Korsaka z 4 września 1829 roku, w: A.E. Odyniec, *Listy z podróży*, t. 1, s. 201. Zapewne taki właśnie koloryt wspomnień Antoniego Odyńca spowodował niechętnie mu opinie, że między nim a Adamem Mickiewiczem „nie było prawdziwej przyjaźni, że Odyniec Mickiewicza lekcewał i traktował go ledwie protekcyjnie”. Tę opinię przytaczała D. Siwicka, *Odyniec Antoni Edward*, w: J.M. Rymkiewicz i in., *Mickiewicz. Encyklopedia*, Warszawa 2001, s. 370.

utrzymywał, że Mickiewicz napisał już 30 arkuszy owej powieści i możemy chyba mu wierzyć, gdy mówi, że „przełądał je przelotem”. Wedle relacji:

Opowiadanie zaczyna się od r. 2000 i ma obejmować dwa wieki. Po ogólnym poglądzie na ówczesny stan świata, a mianowicie Europy, następuje opis jej przygotowań [...] wobec grożącej napaści Chińczyków, która w końcu przychodzi do skutku. Bitwa stoczona przez same kobiety i nieco dwudziestoletnich młodzieńców. Cała zaś ta historia, jak mówił Adam, kończyć się ma na wejściu ziemi w stosunki z planetami [...], cała zaś ziemia ma być pokryta siecią kolei żelaznych [...], a którym Adam ogromną przepowiada przyszłość, twierdząc, że postać świata przemienią [...]. Jak nie wspomnieć [...] o teleskopach, przez które z balonu można całą ziemię obejrzeć, a z ziemi widzieć, co się dzieje na jej satelitach? O akustycznych przyrządach, za pomocą których, siedząc spokojnie przy kominku w hotelach, można słuchać dawanych w mieście koncertów lub wykładów lekcji publicznych? itd. [...] I Adam utrzymuje też na serio, że to wszystko być kiedyś może i musi [...]. Wieszcza a prorok to jedno; a on jest wieszcz nad wieszce! [...] ⁴⁵.

I choć wiele z owych wspomnień jest jak najbardziej prawdziwych, do Odyńca na długo przyłgnęło niezbyt zaszczytne miano łgarza.

Gdy poeta Zygmunt Krasiński w swej rozległej zaiste korespondencji „naginał” niezadko rzeczywistość do wzorców idealnych, niemalże dla każdego odbiorcy przybierał inną pozę i zdarzało się, że najzupełniej odmiennie relacjonował różnym adresatom to samo zdarzenie – badacze łgarstw mu nie zarzucają, ale czytają owe listy w perspektywie badań narratologicznych ⁴⁶ i problematyki autokreacji ⁴⁷, gdzie rozmaite pozy i kostiumy Krasińskiego stają się literacką stylizacją na pozy bajroniczne, hamletyczne, werterowskie itp. Gdy jednak Odyńca poniosła nieco fantazja, nikt nie pokusił się o stworzenie takiej optyki badawczej, w świetle której jego odczytanie mogłoby uczynić z niego swiego rodzaju *homo narratore* przebierającego w kostiumach literackich póz. Gdy inny romantyczny poeta – Juliusz Słowacki w listach do matki pisze, iż przepisuje jej ze swego dziennika absolutnie wszystko, a za sprawą tego dziennika widzimy, iż ukrył przed matką pewne nieprzystojne fakty ⁴⁸, badacze czytają to w kluczu dyskrecji chroniącej matkę przed niesmaczynymi szczegółami. Komu przysłoby do głowy zarzucać Słowackiemu mataczenie? Gdy Mickiewicz stwierdził lakonicznie, że w czasie pisania III części

45 List do Juliana Korsaka z 9 maja 1829, w: A.E. Odyniec, *Listy z podróży*, t. 1, s. 42-43.

46 Zob. M. Głowiński, *Wokół narratologii*, w: *Narratologia*, red. M. Głowiński, Gdańsk 2004 (Tematy Teoretycznoliterackie, t. 6), s. 5-12.

47 Zob. K. Cysewski, *Problem autokreacji w listach Zygmunta Krasińskiego*, w: *Sztuka pisania. O liście polskim w wieku XIX*, red. J. Sztachelska, E. Dąbrowicz, Białystok 2000, s. 73-91.

48 Podczas wieczoru liczył na całusa od jednej panny, a przyjaciela opuścił w momencie, gdy ten udał się spędzić wieczór z kobietą lekkich obyczajów. Zob. M. Troszyński, „*Dziennika nigdy nie pisałem...*”. *O pisamach autobiograficznych Słowackiego*, w: *Przez gwiazdy i błękit jestem z Wami. W 200. rocznicę urodzin Juliusza Słowackiego*, red. M. Chrostek, T. Pudłocki, J. Starnawski, Przemysł–Rzeszów 2009, s. 151-159.

Dziadów wiedział, co znaczyła liczba 44, ale potem jej znaczenie zagubiło się w jego pamięci, przyjmujemy to wyznaczenie z szacunkiem. Żartobliwie mówiąc: wielcy romantycy nie mają problemów z pamięcią i nie konfabulują, tylko fingują nowe przestrzenie i alternatywne wobec świata rzeczywistego autokreacje.

Przy badaniu spuścizny wielkich romantyków częstokroć bowiem przywołuje się problematykę autokreacji (czyli sugerowania pożądanego obrazu siebie), a niektóre gatunki, jak np. list, pamiętnik, wspomnienie – wręcz do zabiegów autokreacyjnych skłaniają. Badacze podkreślają, iż autokreacja i prawda nie wykluczają się; idzie tylko o stwierdzenie faktu, że pewne zdania w takim właśnie kształcie padają po to (lub również po to), by sugerować odbiorcy określone wyobrażenie twórcy.

Tak więc w blokach epistolarnych doby romantyzmu częstokroć dochodzi do daleko posuniętej stylizacji, do tworzenia „legendy o sobie” czy wręcz „zmyślenia o sobie”, a dobry odbiorca powinien wiedzieć, że ma tu do czynienia ze swoistego rodzaju „grą literacką”, „sztuką póź” i tylko taki odbiór owej literatury stanowi warunek odbioru badawczego⁴⁹. Romantycznym poetom nie uchodzi zatem zarzucać zmyślenia, a nie daj boże łgarstw, tylko mieć świadomość, że kreują oni nowe światy, sprawnie poruszając się w gęstwie wzorców i konwencji literackich, a my winniśmy to czytać w kluczu aluzji i gier literackich. Nie wiedzieć zatem czemu, gdy Odyńiec jął kreować przed oczyma czytelników postać wojażującego romantyka, polskiego Eckermanna⁵⁰, Wergilego krajowej literatury i poety poprawiającego rymy samego Mickiewicza, przyklepiono mu łatę łgarza i nikt sobie w jego przypadku nie zawracał głowy problemem autokreacji, do którego nie powinno się, co badacze podkreślają, przykładać kategorii prawdy i fałszu. Może gdyby Odyńiec wielkim poetą był, z większą łaskawością patrzylibyśmy na jego podrasowane nieco wspomnienia.

3. Biedermeier, czyli romantyzm udomowiony

Na tym nie koniec zarzutów, które stawiano Odyńcowi i za życia, i po śmierci. Obiegową i rozpowszechnioną opinią na jego temat jest ta, która mówi, iż trudno określać go mianem prawdziwego romantyka. A to podobno z racji tego, że ponoć niewiele zrozumiał on z epoki romantyzmu, w której przyszło mu żyć, i że jakkolwiek był „jak nikt ze współczesnych reprezentantem swej epoki – przemknął się łatwiutko obok tego, co w tej epoce było najważniejsze; nie zauważył rzeczy trudnych, lekceważył je”⁵¹. Prześliznęła się

49 Zob. *Sztuka pisania. O liście polskim w wieku XIX*.

50 Johann Peter Eckermann – sekretarz Johanna Wolfganga Goethego, autor słynnych *Rozmów z Goethem*.

51 M. Dermalowicz, *Wstęp*, w: A.E. Odyńiec, *Listy z podróży*, t. 1, s. 15.

rzekomo obok jej najistotniejszych spraw, zaś „jego pamięci najlepiej czepiały się drugorzędne, ale jakże żywo zachowane fakciki i żarty”, czego najwyrazistszym ponoć potwierdzeniem bywa dukt jego wspomnień z podróży z Mickiewiczem. Hojnie go zatem obdarzano etykietami typu: „niepoprawny romantyk” lub co gorsza – „smorgoński romantyk”.

Z przedmowy Odyńca do owych wspomnień ujętych w formę listu wynika, iż żywił on niejaki obawy co do procederu ich wydawania. Jak się okazuje, niepokoje te nie były bezpodstawne. Jeremiadę uczonych, oskarżającą Odyńca o to, że umknęły mu złożone sprawy dotyczące prądu romantycznego, a co za tym idzie chociażby pełne erudycji rozmowy Mickiewicza z luminarzami literatury i sztuki, słychać jeszcze po dziś dzień. I gdy Odyńiec wspomina, że podczas uczonej, „zimnej jak granit rozmowy” między Goethem, Davidem i Mickiewiczem męczył się i czuł „jak kamienowany męczennik, gdy milcząc i tylko wzdychając, myśl i oczy ku aniołom obraca”⁵², to możemy być raczej pewni, że wyrwało mu się to zwierzenie ze szczerego, acz prostego serca.

Być może jednak nastał czas po temu, by podejść do wspomnień Odyńca nie tyle przez pryzmat tego, czego się możemy dowiedzieć o Mickiewiczu, Johannie Goethem, Davidzie d'Angers, Augustie W. Schleglu, Jamesie Cooperze, Juliuszu Słowackim, Zygmuncie Krasieńskim czy też rodzinie Napoleona I, ile o samym Odyńcu. Bo sposób, w jaki Odyńiec wspomina, to przede wszystkim barwna i frapująca opowieść o nim samym.

Nie przeżył Odyńiec, jak to rasowemu romantykowi wypadało, żadnej zapaści, czarnej melancholii czy chociażby połowicznego spleenu, choć życie przecie nie szczędziło mu ciosów⁵³. Znosił je jednak z godnym podziwu spokojem. Nie rozumiał być może ni Mickiewicza, ni ducha romantyzmu, ale odbiły się one w jego wspomnieniach jak w lustrze⁵⁴, można by dodać – mieszczańskim lustrze. To, iż Odyńiec stale odżegnywał się od modnych naówczas paraliżów byronicznych, a co wielu komentowało z pełną niesmaku dezaprobatą, świadczyć może właśnie nie o jego zakłamaniu, lecz autentyczności. Nie udawał przecie posępnego romantyka. Wprost przeciwnie. Jego dukt życia i twórczości z godną podziwu konsekwencją polegał na dystansowaniu się wobec egzaltacji maksymalistycznie pojmowanych idei romantyzmu⁵⁵. Zaradzał zaś temu *biedermeier*, który dziś pretenduje do roli odrębnego nurtu artystycznego⁵⁶. W jego świetle widać,

52 A.E. Odyńiec, *Listy z podróży*, t. 1, s. 126.

53 Kłopoty finansowe, śmierć ojca, dziecka, bliskich przyjaciół, choroby żony – by wymienić najistotniejsze.

54 Takiego porównania użyła Dernałowicz.

55 Twórczość Odyńca nie bez powodu określa się jako nasiąkniętą aksjologią *biedermeierowską*, gdyż jej cechami dystynktywnymi są takie jakości jak chociażby: przywiązanie do tradycji, pokładanie ufności w Bogu, przewycięzanie zła na drodze wysiłku etycznego, gotowość ponoszenia wyrzeczeń i ofiar, dążenie do zaprowadzenia pokoju oraz prostota i przystępność wyrazu. Czyni to zeń współtwórca klimatu swej epoki, w jej jaśniejszej i bardziej „popularnej” odsłonie.

56 Odrodzenie badań nad *biedermeierem* przyniosły dopiero lata 50. ubiegłego wieku, kiedy Friedrich Senge dokonał bodaj najpełniejszego opisu tego zjawiska. Stworzona przez niego wówczas monumentalna

iż romantyczne i metafizyczne wstrząsy tudzież pojedynki z Bogiem były obserwowane z szacunkiem, lecz z dystansem przez społeczność o wiele bardziej zainteresowaną codziennością i zbożnym wypełnianiem obowiązków religijnych i domowych. W tej własnie społeczności Odyniec zajmował poczesne miejsce⁵⁷.

Znane jest stwierdzenie Życzyńskiego, że Odyniec usiłował ściągnąć Mickiewicza „na poziom swego umysłowego ograniczenia”⁵⁸. Nie dość skrętnie przytacza się jednak fakt, że wielki Mickiewicz na poły żartem, na poły serio marzył, żeby to właśnie przy Odyńcu i jego żonie wieść najprostsze, spokojne, zbożne życie. Żeby zakupić krów i kogutów i gospodarzyć wspólnie z tym dawnym kompanem i jego żoną Zosią – skądinąd pierwowzorem



Il. 4. Portret Antoniego Edwarda Odyńca, 1870 rok.

Źródło: <https://polona.pl/item/portret-antoniego-edwarda-odynca,NTc4MzE0OA/1/#info:metadata> [dostęp: 26.06.2023].

monografia (*Biedermeierzeit. Deutsche Literatur im Spannungsfeld zwischen Restauration und Revolution 1815-1848*; kolejne tomy ukazywały się w latach: 1972 – *Allgemeine Voraussetzungen, Richtungen, Darstellungsmittel*, 1974 – *Die Formenwelt*, 1980 – *Die Dichter*) stanowi dziś podstawowe kompendium wiedzy o biedermeierze.

57 Jak pisała Makaruk: „Świadome wprowadzenie pojęcia biedermeieru do historii literatury XIX wieku pozwala uniknąć stosowania mechanicznego kryterium przynależności pokoleniowej, umożliwia również nowe spojrzenie na twórczość autorów mniejszego formatu – nie tyle jako na nieudanych romantyków, ile jako twórców kierujących się odmiennym od kanonu romantycznego systemem wartości i ideałem estetycznym. Sankcjonuje także potraktowanie biedermeieru jako zjawiska paralelnego do romantyzmu, stanowiącego jego popularną odmianę” (M. Makaruk, *Antoni Edward Odyniec – romantyk w zwierciadle biedermeieru*, s. 40).

58 H. Życzyński, *Mickiewicz w oświeceniu Odyńca*, s. 17.

Zosi z *Pana Tadeusza*. W liście pisanym przez Mickiewicza (w Bex 9 lipca 1833 roku) do Odyńca czytamy:

Gdybym miał wielkie sumy, sprowadziłbym cię tu z Zosią i siedzielibyśmy póki coś nowego nie znajdzie się na świecie. Kupilibyśmy parę krów szwajcarskich i koguta, żeby pod oknem piejąc, Litwę nam przypominał: kupilibyśmy też gęsi i indyków etc.⁵⁹

Jeśli Odyniec jako zwierciadło mistrza odbijał częściej bardziej prozaiczne aspekty egzystencji Mickiewicza niżli tylko chmurną romantyczność, to trzeba powiedzieć i to, że Mickiewicz wcale nie stronił od tego lustra tak, jak to się wielu badaczom zdawało. I jeśli uznać *biedermeier* za „babie lato” romantyzmu⁶⁰, Odyniec przestaje być tylko miernym kompanem podróży genialnego Mickiewicza, lecz staje się postacią silnie zrośniętą ze specyfiką czasów, w których przyszło mu żyć.

Zakończenie

Niegdyś Zofia Stefanowska, rozważając kwestię przynależności Norwida do prądu romantycznego i kontrowersje z tym faktem związane, poczyniła niezwykle istotną refleksję:

Zamiast wyrzucać Norwida poza epoki rozwoju literatury polskiej, trzeba tak rozszerzyć nasze rozumienie romantyzmu, aby i Norwid się w nim zmieścił. Trzeba dla Norwida poszukać takiego kontekstu literackiego, w którym przestaje być on samotnym fenomenem, a okaże się realizatorem tendencji ogólniejszych. Kontekst taki stanowi dla Norwida twórczość drugiego pokolenia romantyków polskich, tego pokolenia, z którym razem debiutował, z którym w czasach warszawskich łączył go wspólny program.

To zdanie może również wskazywać drogę, jakiego rodzaju poczynania badawcze można by wzmóc względem Odyńca. Zamiast wyrzucać go poza epokę romantyzmu, wystarczy rozszerzyć ponownie nasze rozumienie romantyzmu tak, aby i Odyniec się w nim zmieścił. Kontekstem literackim i kulturalnym dla niego okazuje się zaś *biedermeier*, w świetle którego Odyniec przestaje być tylko epigonem wielkich romantyków, cieniem Mickiewicza, a staje się pełnoprawnym uczestnikiem swojej epoki.

59 A. Mickiewicz, *Listy. Część druga 1830-1841*, s. 223.

60 Jacek Kubiak stwierdzał: „[...] wiek XIX z punktu widzenia *biedermeieru* nie jest dochodzeniem do nowoczesności, serią przełomów [...], tylko trwaniem po wzlocie, sposobem istnienia po przeżytych szczytach, ochroną tradycyjnych wartości, pogodzeniem się z rolą spadkobiercy” (J. Kubiak, *Biedermeier. Paradoksy pojęcia*, w: *Polski biedermeier. Romantyzm udomowiony*, red. A. Rosales Rodriguez, Warszawa 2018, s. 21).

Owiany złą sławą oraz pokryty już nieco patyną zapomnienia Antoni Edward ciągle i na nowo upomina się o odczytanie jego barwnych kolei życia oraz literackiego przesłania na nowo. Czas już odejść od narracji badawczej konstatującej, iż „Odyniec przedstawiający siebie jako pustego dość młodziana [...] wiele nie przesadził”⁶¹. Jego nietuzinkowa sylwetka ukazuje bowiem ponadto, iż nie da się dłużej utrzymać takiej narracji badawczej, która dzieje literatury sprowadza tylko do dzieł uznanych, ważnych, na margines zaś zostają spychane liczne dzieła pozbawione znamion wyjątkowości i pisarskiego geniuszu.

Za podsumowanie „fenomeny” Antoniego Edwarda Odyńca niech posłużą słowa Waleriana Charkiewicza. Pochodzą one z lat 30. XX wieku, jednakże niewiele straciły ze swej celności i aktualności:

Odyniec jest jednym z najciekawszych polskich pisarzy właśnie dlatego, że nie będąc olbrzymem, zdolnym do torowania nowych dróg – szukał uporczywie, wytrwale drogi najwłaściwszej [...]. I mniejsza, czy ostatecznie wyszedł Odyniec na właściwą drogę: jego manowce są niemniej pouczające niż jego proste drogi, jego kłęski mają dla badaczy równą wartość, jak i zwycięstwa⁶².

Bibliografia

ŹRÓDŁA WYDANE

Mickiewicz A., *Listy. Część druga 1830-1841*, oprac. M. Dernałowicz, E. Jaworska, M. Zielińska, w: *A. Mickiewicz, Dzieła. Wydanie rocznicowe*, t. 15, red. J. Nowak i in., C. Zgorzelski, Warszawa 2003.

Odyniec A.E., *Listy z podróży*, t. 1-2, oprac. M. Toporowski, Warszawa 1961.

Odyniec A.E., *Poezyje*, t. 2, Warszawa 1875, <http://pbc.up.krakow.pl/dlibra/plain-content?id=2192> [dostęp: 1.04.2022].

Odyniec A.E., *Wspomnienia z przeszłości opowiadane Deotymie*, Warszawa 1884, <https://bibliotekacyfrowa.ujk.edu.pl/dlibra/publication/808/edition/1723/content> [dostęp: 2.04.2022].

OPRACOWANIA

Całek A., *Biografia naukowa. Od koncepcji do narracji. Interdyscyplinarność, teorie, metody badawcze*, Kraków 2013.

Charkiewicz W., *Antoni Edward Odyniec*, „Pion”, 1935, nr 8, s. 3, <http://cyfrowa.chbp.chelm.pl/dlibra/doccontent?id=9628&dirids=1> [dostęp: 2.05.2022].

Chmielowski P., *Listy A.E. Odyńca*, „Ateneum”, 3 (1878), s. 549-578.

61 M. Dernałowicz, *Wstęp*, w: A.E. Odyniec, *Listy z podróży*, t. 1, s. 14.

62 W. Charkiewicz, *Antoni Edward Odyniec*, „Pion”, 1935, nr 8, s. 3, <http://cyfrowa.chbp.chelm.pl/dlibra/doccontent?id=9628&dirids=1> [dostęp: 2.05.2022].

- Cysewski K., *Problem autokreacji w listach Zygmunta Krasińskiego*, w: *Sztuka pisania. O liście polskim w wieku XIX*, red. J. Sztachelska, E. Dąbrowicz, Białystok 2000, s. 73-91.
- Dernałowicz M., *Wstęp*, w: A.E. Odyniec, *Listy z podróży*, t. 1, oprac. M. Toporowski, Warszawa 1961, s. 5-20.
- Dernałowicz M., *Odyniec Antoni Edward*, w: *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. 2, red. J. Krzyżanowski, Warszawa 1985.
- Dernałowicz M., *Okruchy kroniki Mickiewiczowskiej*, „Blok-Notes Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza”, 1994, nr 11, s. 5-26.
- Dębicki L., *Antoni Edward Odyniec*, „Przewodnik Naukowy i Literacki”, 1885, t. 1-2, s. 184-189.
- Fedorowicz I., *Listy z podróży, czyli „Listy o Adamie” Antoniego Edwarda Odyńca*, „Colloquia Litteraria”, 2 (2012), nr 13, s. 161-183.
- Głowiński M., *Wokół narratologii*, w: *Narratologia*, red. M. Głowiński, Gdańsk 2004 (Tematy Teoretycznoliterackie, t. 6), s. 5-12.
- Kubiak J., *Biedermeier. Paradoksy pojęcia*, w: *Polski biedermeier. Romantyzm udomowiony*, red. A. Rosales Rodriguez, Warszawa 2018, s. 9-22.
- Ławski J., *Szwajcaria nie zawsze poetyczna. Mickiewicz, Słowacki, Krasiński*, „Świat Tekstów. Rocznik Słupski”, 11 (2013), s. 67-95.
- Makaruk M., *Antoni Edward Odyniec – w cieniu Mickiewicza?*, w: *W cieniu Mickiewicza*, red. J. Lyszczyna, M. Bąk, Katowice 2006, s. 200-211.
- Makaruk M., *Historia pewnego nieporozumienia. O „Przedmowie” do „Listów z podróży” Antoniego Edwarda Odyńca*, w: *Romantyczne przemowy i przedmowy*, red. J. Lyszczyna, M. Bąk, Katowice 2010, s. 235-247.
- Makaruk M., *Antoni Edward Odyniec. Romantyk w zwierciadle biedermeieru*, Warszawa 2012.
- Makaruk M., *„Mój płaszcz” Antoniego Edwarda Odyńca – głos w sprawie Mickiewicza przewodnika*, w: *Mickiewicz wieszcz i przewodnik*, red. A. Fabianowski, E. Hoffmann-Piotrowska, Warszawa 2019, s. 268-283.
- Malinowska E., *„Żywe pamiątki”. O formach kultu Antoniego Edwarda Odyńca i Ignacego Domeyki po 1863 roku*, w: *W cieniu Mickiewicza*, red. J. Lyszczyna, M. Bąk, Katowice 2006, s. 306-319.
- Mickiewicz wieszcz i przewodnik*, red. A. Fabianowski, E. Hoffmann-Piotrowska, Warszawa 2019.
- Polski biedermeier. Romantyzm udomowiony*, red. A. Rosales Rodriguez, Warszawa 2018.
- Przez gwiazdy i błękit jestem z Wami. W 200. rocznicę urodzin Juliusza Słowackiego*, red. M. Chrostek, T. Pudłocki, J. Starnawski, Przemyśl–Rzeszów 2009.
- Romantyczne przemowy i przedmowy*, red. J. Lyszczyna, M. Bąk, Katowice 2010.
- Samsel K., *Mickiewicz wśród filomatów. U źródeł genezy roli Mickiewicza przewodnika*, w: *Mickiewicz wieszcz i przewodnik*, red. A. Fabianowski, E. Hoffmann-Piotrowska, Warszawa 2019, s. 50-62.
- Siwicka D., *Odyniec Antoni Edward*, w: J.M. Rymkiewicz i in., *Mickiewicz. Encyklopedia*, Warszawa 2001.
- Skręt R., *Odyniec Antoni Edward (1804-1885)*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 23, red. E. Rostworowski, Wrocław 1978, s. 571-576.
- Stanisz M., *Dzieło w kontekście przedmowy autorskiej. Przypadek Felicjty Antoniego Edwarda Odyńca*, w: M. Stanisz, *Przedmowy romantyków. Kreacje autorskie, idee programowe, gry z czytelnikiem*, Kraków 2007, s. 205-236.
- Stępnik K., *Fizjonomista monarchów i karłów. Kraszewskiego technika portretu*, „Akcent”, 17 (1996), nr 3 (65), s. 82-92.

„Jestem sobie chochlik — kogo mogę, zwodzę” — szkic do portretu Antoniego Edwarda Odyńca

Sztuka pisania. O liście polskim w wieku XIX, red. J. Sztachelska, E. Dąbrowicz, Białystok 2000.

Troszyński M., „Dziennika nigdy nie pisałem...”. *O pismach autobiograficznych Słowackiego*,
w: *Przez gwiazdy i błękit jestem z Wami. W 200. rocznicę urodzin Juliusza Słowackiego*, red.

M. Chrostek, T. Pudłocki, J. Starnawski, Przemyśl–Rzeszów 2009, s. 151-159.

W cieniu Mickiewicza, red. J. Lyszczyna, M. Bąk, Katowice 2006.

Żmigrodzka M., *Wojaż romantyka smorgońskiego*, „*Twórczość*”, 1962, nr 9, s. 63-70.

Życzyński H., *Mickiewicz w oświeceniu Odyńca*, Lublin 1934.